GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy, jednołamowy 40 h
Nadesłane . . . 1 Kor. 50 h
Po kronice . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. | Kraków, sobota 28. września 1918. | Nr. 88.

Od Wydawnictwa.

Ostatnie tygodnie przyniosły największą w czasie wojny podwyżkę cen papieru — podwyżkę, która obowiązuje wydawnictwa wstecz od 1. lipca br. — Papier kosztuje obecnie przeszło 5 razy tyle, co przed wojną — a w podobnym, czasem jeszcze wyższym stosunku, wzrosły wszystkie inne koszta wydawnictwa.

Podpisane wydawnictwa pism krakowskich zniewolone są zatem, od 1. października br. pod wyższyć prenumeratę i cenę poszczególnych numerów oraz cenę ogłoszeń.

Administracye: „Ill: Kuryera Codz.“, „Czasu“, „N. Reformy“, „Głosu Nar.“ i „Gońca Krakowskiego“.

* * *

Prenumerata naszego pisma wynosić będzie od 1. października:

a) w Krakowie: 7 kor. 50 hal.
 9 kor. z odnoszeniem.
b) na prowincyi 9 kor. z przesyłką.
Cena numeru pojedynczego: 30 hal.

Koalicya zmusza Bułgaryę do przejścia na swą stronę.

Genewa (B. K.). „Gazette de Lozanne“ pisze w artykule wstępnym: **Klęska Bułgaryi nie poprawi sytuacyi dyplomatycznej króla Ferdynanda.** Nieszczęście zawsze chodzi w parze. Wpływowy „New Jork Times“ rozpoczął akcyę, by **skłonić Wilsona do wypowiedzenia wojny Bułgaryi i Turcyi.** Jest rzeczą możliwą, że **król Ferdynand wnet będzie miał jednego więcej przeciwnika.** Wówczas zaostrzy się troska króla, **Malinow zapewne zwróci się ku entencie.** Dziennik kończy zapytaniem, **czy klęska w Macedonii skłoni Bułgarów do poważnego myślenia.**

Dymisya pruskiego ministra wojny?

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berlin, 27. września.

„Berl. Tagblt.“ oświadcza, że jeżeli dotychczas z pewnem upragnieniem mówiono o przesileniu w łonie większości, to dziś można powiedzieć, że przesilenie to jest już **usunięte**, a istnieje **jeszcze tylko przesilenie kanclerskie.** Po wczorajszych oświadczeniach hr. Hertlinga, który w sprawie ograniczeń wolności zgromadzeń i stowarzyszeń stanął zupełnie po stronie większości sejmowej, wydaje się prawie pewnem, że pruski **minister wojny poda się do dymisyi.**

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“).

Wiedeń, 27 września.

Dr. Hussarek zaprosił wczoraj przed południem do siebie **przedstawicieli wszystkich stronnictw** i odbył z nimi kolejno konferencyę. Oprócz tego konferował premier z **przedstawicielami trzech stronnictw Izby panów. Konferencye były ściśle poufne.** Na tem tle obiegały wieczorem **rozmaite senzacyjne pogłoski.** Jak słychać, dr Hussarek poczynił **przywódcom parlamentarnym bardzo ważne oświadczenia, dotyczące** spraw polityki zagranicznej.

Wkroczenie wojsk angielskich do Bułgaryi.

LONDYN. (Reuter). Urzędowo podają do wiadomości: Wojska angielskie wkroczyły do Bułgaryi naprzeciw Kosturino.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“).

Wiedeń, 27. września.

FAKTEM JEST, ŻE SYTUACYA DLA BUŁGARYI JEST TRUDNA.

Od dłuższego czasu **nurtowały w Bułgaryi prądy separatystyczne, które się wzmogły od** czasu prezydentury **Malinowa. Spór graniczny Bułgaryi z Turcyą drażnił umysły w Zofii i wszelkie usiłowania Niemiec i Austro-Węgier aby doprowadzić do porozumienia między temi państwami, nie odniosły skutku.** Od paru tygodni **obraduje w Berlinie konferencya bałkańska**, w której uczestnicy imieniem Austro-Węgier margrabia Pallavicini. Słychać, że **konferencya nie wydała dotychczas żadnego rezultatu, przeciwnie w ostatnich dniach**

SPÓR BUŁGARSKO-TURECKI SIĘ ZAOSTRZYŁ.

Wiedeńskie koła dyplomatyczne zaznaczają

że niema powodu do pesymistycznych nastrojów.

Komunikat bułgarski.

Dalszy odwrót Bułgarów

Zofia. (B. K.) Sprawozdanie **wojskowe z dnia 24 września donosi, że na północ od Cerny oddziały bułgarskie cofnęły się planowo. Na górze** Babuna i koło Kriwolak **zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami. Walka toczy się** dalej.

Zofia. (B. K.) Sprawozdanie wojskowe z dnia 25 września: **Na zachód od Wardaru nasze oddziały znajdują się w marszu ku północy na nowe stanowiska. Nieprzyjaciel wzmocnił swe stanowiska w kierunku Sztip. Zresztą na froncie miejscowe walki bez wielkiego znaczenia.**

Kucharzewski premierem.

KRAKÓW, 27 września.

(A) Po raz wtóry obejmuje p. Jan Kucharzewski ster gabinetu polskiego.

Wraca do niego kierownictwo rządu polskiego, które ściśle biorąc, nie byłoby się z rąk jego wysuwało, gdyby nie niespodziana katastrofa traktatu brzeskiego.

P. Kucharzewski jest pierwszorzędną osobistością polityczną Królestwa Polskiego. Nie wielu tamtejszych działaczy równać się z nim może co do charakteru, bezinteresowności, wypróbowanego patryotyzmu, poczucia taktu w życiu publicznem, wykształcenia politycznego i historycznego.

Zarzucano mu chwiejność i brak decyzyi. Niesłusznie! P. Kucharzewski był i jest wyrazicielem zdecydowanego programu politycznego i pragnął działać dla jego urzeczywistnienia. Będąc po raz pierwszy prezydentem rządu polskiego, nie krył się z sympatyami swemi do t. zw. austro-polskiego rozwiązania i czynił kroki ku jego realizacyi.

Nie jego było winą, że hr. Czernin prowadził grę fałszywą, a tak zdradliwie i chytrze maskowaną, że nikt ze świata politycznego Europy — oczywiście poza wtajemniczonymi hakatystami i p. Wassilką — nie zdołał jej wczas zdemaskować.

Próby postawienia stosunku Polski do Austryi na gruncie realnym, czynione przez p. Kucharzewskiego, udawało się hr. Czerninowi niezmiernie zręcznie paraliżować do czasu, aż wreszcie przez zdradzieckie paragrafy traktatu brzeskiego położył między Polską a dynastyą Habsburgów nieprzekraczalną, jak sądził, groblę.

P. Kucharzewski zmuszony był wobec tego złożyć swój urząd, dokumentując w ten sposób niepowodzenie swego programu. Hr. Czernin, p. Wassilko i Berlin tryumfowali.

Po kilku miesiącach sytuacya się odmieniła. **Z traktatu brzeskiego zostały tylko niechlubne strzępy, Ukraina chwieje się w swych podstawach, hr. Czernin poszedł do lamusa zbankrutowanych dyplomatów, hakatyści już tylko resztkami swych wpływów podtrzymują fikcyę ukraińskości Podlasia,** — z objęciem steru dyplomacyi austro-węgierskiej przez bar. Buriana **rozbity został sojusz biurokracyi austryackiej z berlińskim hakatyzmem — wypadki zaś wojenne na froncie zachodnim ograniczają z dniem każdym monopol Berlina w decydowaniu o sprawie polskiej.**

W tych warunkach p. Kucharzewski ponownie przychodzi do steru. Sytuacya jego na razie nie łatwa. **Mocne jeszcze wpływy niemieckie organizują się przeciwko niemu.** Z Berlina usiłowano półsłówkami wytworzyć niechętny nastrój przeciw p. Kucharzewskiemu. **Generał Beseler agitował w Warszawie przeciwko jego kandydaturze,** niby to w przyjazny dla sprawy polskiej sposób ostrzegając, że p. Kucharzewski jest „za miękki“ (wobec kogo?). Pewne grupki polityczne Warszawy, będące echem Beselera, też próbowały nadwątlić **autorytet nowego premiera.**

Wszystko to jednak rezultatu nie dało. Rada Regencyjna, licząc się z ogólną sytuacyą i głosem opinii, powierzyła rządy temu politykowi, którego program najbardziej odpowiada politycznym dążnościom ogółu w dobie obecnej: p. Kucharzewski jest, jak wiadomo, głównym wyrazicielem t. zw. austro-polskiego rozwiązania, to jest **stworzenia takich warunków politycznych, któreby umożliwiały połączenie Królestwa Polskiego z Galicyą.**

Z tej to racyi społeczeństwo polskie w Galicyi wita jak najserdeczniej nowego premiera, z pełnem zaufaniem, widząc w nim orędownika swoich także postulatów i aspiracyi polityczno-narodowych.

Pamiętajcie o składkach na uwięzionych i internowanych Legionistów!

Król włoski o trudach krwawej wojny.

KRAKÓW, 27. września.

(?) Kierownik zagranicznego działu politycznego dziennika paryskiego „Matin“, **został — jak donosi ten dziennik — przyjęty przez króla** włoskiego, Wiktora Emanuela III, w głównej kwaterze frontu włoskiego.

Główna kwatera — pisze on — mieści się w budynku, będącym zwykłą willą w stylu weneckim, opartą o zielone wzgórze, a mającą z lewej strony kościół, z prawej zaś budynki mieszkalne. Na trawniki i drzewa odwieczne spada zwolna słodycz włoskiego wieczoru, ozdobionego wdziękiem skupienia. Wchodzę — skromny salon. Adjutant, wprowadzający mnie, mówi:

— Idę uprzedzić Najjaśniejszego Pana...

Czekam dwie minuty zaledwie, poczem adjutant powraca i anonsuje:

— Najjaśniejszy Pan!

Król Wiktor Emanuel wchodzi krokiem żywym. Drzwi się zamykają. Zostawieni jesteśmy sam na sam...

Gdy chcę zdefiniować wrażenie, które mnie opanowało, znajduję tylko trzy wyrazy: dobroć powaga, prostota.

Dobroć promieniuje z jego siwych oczu, rzucających blask na twarz, na której 39 miesięcy spędzonych wśród bitew, wybiły swe piętno, 39 miesięcy, w ciągu których każdego ranka monarcha udawał się do pierwszej linii bojowej, nie opuszczając ani jednego dnia, by nie zagrzać do walki żołnierzy swą obecnością i słowem. Ludzkość, łagodna jasność jego spojrzenia, mówi dostatecznie, jakiem sercem podzielał on ich trudy i wysiłki.

Dawszy następnie opis zewnętrznego wyglądu króla, jego demokratycznego sposobu obejścia się z swym gościem, współpracownik „Matina“ zaznacza, że **stan ekonomiczny i moralny Austro-Węgier jest przedmiotem najbardziej interesującym króla.** Zresztą zdaje się on być wybornie poinformowanym.

— Nie trzeba sądzić, — powiedział — że tyły i front są solidarne w Austro-Węgrzech, jak w naszym narodzie jednolitym i demokratycznym. Przeciwnie, między frontem a krajem istnieje prawdziwa przegroda. Żołnierze na ogół nie wiedzą zupełnie o tem, co dzieje się w ich wioskach i miastach. Niewolnicy twardej dyscypliny, nie czytują wcale dzienników poza dwoma lub trzema dziennikami, starannie dobranymi i kontrolowanymi.

Jakże mają brać udział w namiętnościach politycznych kraju?

— Jeżeli — mówił dalej król — Austrya cierpi niedostatek, to żołnierze jej są dobrze odżywiani. Gdy jej brak skóry, żołnierze są dobrze obuci. Zbrojenia we wszelkiej formie czynią stałe postępy. **Jest to armia jeszcze bardzo silna.** Niewątpliwie, istnieją elementy, Czesi na przykład, szczerze zwracający się przeciw **organizacyi obecnej monarchii.** Cenimy ich bardzo wysoko, bo Włochy, nie zadowalając się samem zapoznaniem się z nimi, jako z wojownikami, zawarły z nimi porozumienie i ponieważ tysiące ich walczy razem z nami. Ale na froncie nieprzyjacielskim poczynione są rozległe zarządzenia, aby ich zmusić do posłuszeństwa. Powiedziano im nawet, że warty są zawsze zdwojone i że żaden posterunek nie jest tam powierzony Słowianinowi bez dodania mu jakiegoś Niemca lub Madziara w charakterze kontrolora. Elementy, którym się nie ufa, są rozrzucone po różnych jednostkach wojskowych. **Armia, jako całość, bije się bardzo dzielnie.**

—Żołnierzom włoskim zatem — oświadczyłem — przypada tem większa chwała, że odparli wściekły atak tej armii na Piavę w ciągu bitwy, która zaznaczyła zwrot fortuny militarnej sprzymierzonych.

— Zapewne — odpowiedział król, którego twarz rozjaśniła szlachetna duma na wspomnienie zwycięstwa, odniesionego przez żołnierzy, otaczanych przezeń ojcowską miłością. — Zapewne, ich zasługa jest wielka. Zresztą wysiłek mego kraju w tej wojnie jest godny poznania. **Włochy ofiarowały swe dzieci bez rachunku.** Udajcie się na wieś. **Nie zobaczycie już tam mężczyzny w latach wojskowych** z wyjątkiem istotnie chorych, nie zdolnych do wszelkiej służby. To kobiety, starcy i dzieci pracują w polu, utrzymują nawet w porządku drogi. Rocznik 1900, równoznaczny z waszym 1920 — jest na froncie już od miesięcy. Zmobilizowaliśmy w pełni nasze siły bez żadnych ograniczeń.

— Wysiłek finansowy — mówił dalej król — jest nie mniej potężny. I nie mówię już o wysiłku przemysłowym i ekonomicznym, tak trudnym dla kraju, nie posiadającego **żadnego surowca, koniecznego do fabrykacyi wojennej.**

Słowa króla włoskiego — oświadcza w końcu korespondent — wyrażają prawdę, z którą warto się zapoznać.

Jak Hindenburg został głównodowodzącym?

Wiedeń, 27 września.

„Times“ londyński ogłasza wyjątki z pamiętników dra Dawisa, dentysty-lekarza amerykańskiego, który był przez kilka lat nadwornym dentystą na dworze cesarza Wilhelma i stanowisko to opuścił z wybuchem wojny niemiecko-amerykańskiej. Dr. Dawis kreśli szereg anegdotycznych charakterystyk zarówno cesarza i jego rodziny, jak i wybitniejszych osobistości, które pozostawały w bliższych stosunkach z dworem. Między innemi opowiada następującą historyjkę o feldmarszałku Hindenburgu:

Cesarz Wilhelm — jak to znaną jest rzeczą — odnosił się do generała Hindenburga z antypatyą, datującą się od dawna. Cesarz nie mógł mu mianowicie zapomnieć owego dnia z dawnych manewrów wojskowych, kiedy to Hindenburg świetnie dokonał okrążenia sił cesarskich.

Antypatyi tej nie zdołały usunąć także i sukcesy starego generała, odniesione na froncie rosyjskim.

Kiedy generał Falkenhayn po nieudałym ataku na twierdzę Verdun popadł w niełaskę, najwyższa komenda usiłowała przeszkodzić rozmowie cesarza Wilhelma z Hindenburgiem. Atoli cesarz na konferencyę zaprosił Hindenburga i Falkenhayna.

Falkenhayn zwykł był zabierać głos jako pierwszy. Atoli ponieważ w hierarchii wojskowej zajmował niższy stopień od Hindenburga, stary generał przerwał mu bez żenady:

— Proszę o spokój! Kiedy skończę rozmowę z Jego cesarską Mością, będzie pan mógł zacząć.

Następnie, zwróciwszy się do cesarza, przedstawił zasadnicze błędy, popełnione przez Falkenhayna w kampanii verduńskiej. Wywód swój zakończył słowami:

— Czyż widział kto kiedy generała, aby atakował nieprzyjaciela w jego najsilniejszej pozycyi?

Argumenty Hindenburga zrobiły silne wrażenie na cesarzu, tak, iż zamianował bożyszcze ludu niemieckiego szefem kierownictwa armii i poruczył mu prowadzenie kampanii verduńskiej.

Pierwsza rata kontrybucyi.

Berlin, 27 września.

(ll) Korespondent „Nationalzeitug“ donosi: Ponad dworcem kolejowym w Orszy rozłożyły się posępnie mgły jesienne, z pośród których wynurza się powoli pociąg, strzeżony przez czerwonych gwardzistów, wiozący **pierwszą rosyjską ratę w złocie.** Z jednej strony dworca dzierżą rządy bolszewicy, z drugiej Niemcy. Pociąg wjeżdża na stacyę. Bezpośrednio za tendrem jadą trzy wozy towarowe, zawierające cenną przesyłkę, za nimi dwa pullmanowskie wozy, w których ulokowano **straż ze stu czerwonych**

gwardzistów. Na końcu pociągu znajdują się **dwa wozy pancerne, każdy zaopatrzony w trzy działa.**

Niemiecki oficer odbiera pociąg. niemieccy żołnierze zajmują posterunki i rozmieszczają na dachach wozów karabiny maszynowe. Po odczepieniu pancernych wozów, które wracają w głąb republiki sowietów, pociąg rusza w drogę w kierunku zachodnim do Orszy Tavarnaja. Tutaj czeka już komisya niemieckiego banku, otwiera wozy i skrzynie i **przelicza złoto w obecności zastępcy rządu rosyjskiego.** Po przeliczeniu i odebraniu skrzyń, niemiecki urzędnik cłowy **wyciska na skrzyniach pieczątkę urzędową** i po załadowaniu wydaje rozkaz wyjazdu. Wolno opuszcza pociąg stacyę, by zawieźć złoto do... celu, **do niemieckiego banku państwowego.**

Ofiara totalizatora.

Skazanie kapitana na dwa lata więzienia.

Wiedeń. 27 września.

(4) Już niejednokrotnie prasa wykazywała zgubne skutki gry w totalizatora, jak również zakładów pieniężnych u bookmacherów.

Oto jeden z nielicznych przykładów, którego epilog rozegrał się przed kilku dniami przed trybunałem sądu dywizyjnego w Wiedniu. Przed sądem tym stanął **kapitan aktywny,** Hermann K., oskarżony o **defraudacyę pieniędzy służbowych i zbrodnię naruszenia subordynacyi.** — Oskarżony od początku wojny aż do maja 1917 roku pełnił służbę na froncie, gdzie za dzielność

ODZNACZONY ZOSTAŁ CZTEREMA ORDERAMI OFICERSKIMI.

Z początkiem maja b. r. odesłany został, z powodu choroby, z frontu do dalszego terenu wojennego i tu poruczono mu komendę nad rezerwową bateryą. Jako komendant, dopuścił się wielu nadużyć. Od września 1917 do czerwca b. r.

ZDEFRAUDOWAŁ Z KASY BATERYI

na kilka zawodów 61.800 koron, a pieniądze te **przegrał co do halerza na wyścigach.** Z końcem czerwca odbyło się posiedzenie komendantów owej bateryi, na którem oprócz komendanta grupy, zjawił się również kapitan rachunkowy. Oskarżony wprawdzie przybył na posiedzenie, lecz **natychmiast opuścił zebranie, przeczuwszy,** iż odbędzie się **szkontrum kasy.** Jeszcze tego samego dnia udał się **na tor wyścigowy** i

PRZEGRAŁ OSTATNIE 1.500 KORON.

Przez całą noc wałęsał się bez celu, a następnego dnia zgłosił się do komendy placu i **przyznał się do defraudacyi.** W międzyczasie dokonane

SZKONTRUM KASY WYKAZAŁO BRAK 61.800 KORON.

Na rozprawie skruszony oskarżony przedstawił powody wstąpienia na drogę zbrodni. Na utrzymaniu miał pięć osób, które **trudno było wyżywić z pensyi.** Ponadto w domu panowały choroby, tak, iż musiał się zadłużyć. Gdy z powodu niewypłacalności nie mógł już zaciągać długów, wpadł na myśl **szukania szczęścia w grze w totalizatora.** Pieniędzy nie miał [illegible] dał jednak kasę służbową. Mimo walki wewnętrznej, nie mógł oprzeć się pokusie i

SPRZENIEWIERZYŁ PIERWSZY RAZ 400 KORON.

Z temi udał się na tor — lecz i tu **prześladowało go nieszczęście. Przegrał wszystko.** I tak chcąc wyratować się z krytycznej sytuacyi, kradł dalej, **aż wreszcie nadużycia zauważono.** Kończąc swą opowieść, prosił oskarżony o łagodny wyrok, uwzględniając jego ciężkie położenie, jak również

SŁABĄ ODPONOSĆ UMYSŁOWĄ,

spowodowaną raną na głowie.

Zapytany o zdanie lekarz-rzeczoznawca, prof. dr. Bischoff, orzekł, iż faktycznie oskarżony jest neurastenikiem **w wysokim stopniu,** jak również i jego **władze umysłowe wskutek rany są daleko mniej odporne, jednak nie można mówić, że w chwili czynu oskarżony działał pod wpływem zupełnego zaćmienia umysłu, czy też pomieszania.**

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał go **winnym w całej rozciągłości aktu oskarżenia** i przy zastosowaniu nadzwyczajnych momentów łagodzących, skazał go na

DWA LATA ZWYKŁEGO WIĘZIENIA,

wykreślenie z korpusu oficerskiego, jak również na utratę wszystkich odznaczeń oficerskich.

Awanturnicze małżeństwo królewicza rumuńskiego.

KRAKÓW, 27 września.

Rumuńska opinia publiczna pozostaje — jak donosiliśmy — pod **wrażeniem wieści o awanturniczem małżeństwie królewicza Karola,** które też stanowi **przedmiot rozmów we wszystkich kołach** ludności. Wiadomość o ślubie królewicza **Karola z p. Zizi Lambrino, który odbył się w Odessie, nadeszła do Bukaresztu przed 10 dniami** narazie do **nielicznych kół, wtajemniczonych** w bieg wydarzeń.

Małżonka rumuńskiego następcy tronu pochodzi ze zubożałej bojarskiej rodziny mołdawskiej. **Ojciec** jej był **majorem w armii** rumuńskiej, obecnie już **nie żyje.** Znajomość królewicza Karola z p. Lambrino jest dawniejszej daty;

SKLONNOŚCI SERCOWE NASTĘPCY TRONU BYŁY PUBLICZNĄ TAJEMNICĄ.

Podczas wojny opowiadano sobie w Jassach z przekąsem, iż następca tronu więcej przebywa w domu damy swego serca, niż na froncie. Kilka miesięcy temu ks. Karol, jako komendant pułku został przeniesiony do miasteczka Piatra Neamtzi, gdzie też udała się do swych krewnych i panna Zizi. Przed czternastu dniami młoda para w towarzystwie zaprzyjaźnionego z królewiczem Karolem oficera opuściła miasteczko automobilem. Na granicy rumuńsko-ukraińskiej ks. Karol, poznany przez władze graniczne

POZWOLENIE NA DALSZĄ PODRÓŻ UZYSKAŁ PODSTĘPEM.

Oświadczył mianowicie, iż towarzyszy swemu przyjacielowi, który udaje się **na ślub z p. Zizi** do Odessy.

Ślub młodej pary odbył się w Odessie dnia 12 b. m. Królewicz **został wpisany** w metryki cerkiewne jako Karol Fernandowicz. O dokonanym fakcie **zawiadomił** rodziców z prośbą o decyzyę, czy ma powrócić do domu.

Według **konstytucyi rumuńskiej,** ślub królewicza jest **prawomocny,** gdyż ustawy rumuńskie nie znają **pojęcia mezaliansu.** Tem samem też

MAŁŻEŃSTWO TO NIE NARUSZYŁO W NICZEM PRAW KRÓLEWICZA KAROLA DO TRONU.

Król postanowił za wszelką cenę spowodować unieważnienie małżeństwa, a rodzinę Lambrino ułagodzić znaczniejszą sumą pieniędzy. Do Odessy wysłał z tą propozycyą gen. **Balifa,** szefa kancelaryi wjskowej, który miał przedstawić królewiczowi, o jaką stawkę gra się toczy. Atoli misya gen. Balifa o tyle tylko osiągnęła skutek, iż młoda para wróciła do Rumunii.

O ROZWODZIE KRÓLEWICZ KAROL NIE CHCE NAWET SŁYSZEĆ.

Pozostaje on w zupełności pod wpływem czaru, jaki nań wywiera młoda małżonka, mimo, że nie można jej zaliczyć do pierwszych piękności. P. Zizi jest wzrostu niskiego: oblicze jej szpeci uderzająco duży nos. Mimo to jednak wywiera czar na otoczenie i aczkolwiek nie posiada majątku, wielu konkurentów starało się o jej rękę.

Jak dotąd, usiłowania nakłonienia ks. Karola do zerwania małżeństwa nie odniosły **skutku.** Możliwem jest, że

RACZEJ ZREZYGNUJE Z PRAW DO KORONY,

wtedy następstwo tronu przeszłoby **na 15-letniego** ks. Mikołaja, który jest jednak **słabowitym** i nie łatwo mógłby podołać obowiązkom władcy. Ks. Karol jest finansowo **niezależnym,** posiada bowiem znaczny majątek, który **odziedziczył** po dziadku, królu Karolu i królowej Elżbiecie.

Afera małżeńska następcy tronu — **jak donosi** „Pester Lloyd" z Bukaresztu — **wśród ludności rumuńskiej wywołała wielkie niezadowolenie.** Budzą się nawet — **według informacyi** tegoż dziennika — prądy antydynastyczne.

* * *

Awanturnicze małżeństwo ks. Karola **przypomina** głośną swego czasu sprawę zamierzonego małżeństwa jego ojca, króla **Ferdynanda, z damą** dworu królowej Elżbiety, Heleną **Vacarescu** Królowa Elżbieta popierała zamiary ówczesnego następcy tronu, ks. Ferdynanda, atoli unicestwił je ostatecznie nieprzejednany opór króla i rządu. **Ks. Ferdynad poświęcił skłonności** serca dla wymogów racyi stanu.

Samobójstwa wśród młodzieży.

WARSZAWA, 27. września.

W Warszawie na posiedzeniu polskiego Tow. badań nad dziećmi, dr. Władysław Sterling wygłosił referat p. t.: „Samobójstwa **u młodzieży** szkolnej w świetle psychopatologii". Prelegent podniósł **zatrważający wzrost w ostatnich czasach samobójstw wogóle,** specyalnie zaś pośród **dzieci i młodzieży** szkolnej **we wszystkich** krajach.

Przyczyny zewnętrzne samobójstw **wśród** dzieci i młodzieży szkolnej nieraz **bywają zupełnie błahe, lecz poza temi zewnętrznemi motywami, które często pozostają w rażącej sprzeczności z grozą samego** faktu, kryją się **głębsze** dwojakiego rodzaju przyczyny: Jedne **tkwiące na zewnątrz,** drugie w samym **organizmie** dziecka. Pierwsze — to **warunki życia ekonomicznego, społecznego i politycznego.** Stosunki rodzinne (niezgoda pomiędzy rodzicami i dziećmi, **brutalne obchodzenie się rodziców), przeciążenie pracą** w szkole, wadliwy **system szkolny.** Z przyczyn, tkwiących w samym organizmie dziecka, największe są **zaburzenia, związane z dobą rozkwitu w latach 15—18.** Na pierwszym **planie jednak postawić należy** stany chorobowe mózgu i układu nerwowego, począwszy od t. zw. „afektu patologicznego" — po przez liczne kategorye neuro- i psychopatów, aż do rozmaitych chorób umysłowych (stępienie wczesne i t. d.).

Przeciwdziałać częstości samobójstw **wśród młodzieży należy drogą rozumnej hygieny wychowawczej umysłu i uczucia, pracy nad życiem duchowem dziecka** i zrozumienie jego indywidualności.

Za kostyum z materyi „feldgrau" można się znaleźć przed kratkami.

Berlin, 27 września.

(1) W tych dniach toczył się w Niemczech ciekawy proces przed sądem przeciwko **pewnemu** kupcowi, którego żona sprawiła sobie kostyum z materyi „polowej". Władze wojskowe niejednokrotnie ostrzegały publiczność cywilną przed noszeniem ubrań i kostyumów z materyi „polowej", grożąc surowemi karami, wychodziły bowiem z założenia, że **publiczność cywilna może wejść w posiadanie takich materyi tylko drogą nielegalną.** W myśl tych obwieszczeń, przez władze wojskowe ogłoszonych, zatrzymywano na ulicy wszystkich właścicieli garniturów z materyj „feldgrau" i pociągano do odpowiedzialności. Podobnie miała się rzecz z żoną wspomnianego kupca, któremu z tego powodu **władze wojskowe** wytoczyły **proces.**

Z SATYRY NIEMIECKIEJ.



Obywatel państwa neutralnego: Czy to zdrajca kraju, czy morderca?
Lloyd George: Nie, on wypowiedzieć śmiał słowo: „pokój“.

„Zeitbilder“.

Prokurator państwa postawił **wniosek ukarania obwinionego aresztem trzech dni,** zastępca oskarżonego natomiast udowodnił, że oskarżony nie dopuścił się stanowczo żadnego przekroczenia, kupując materyę od żołnierza, przybyłego z Brukseli, skąd przywiózł ją wraz z innymi materyami, zabranemi ludności cywilnej. Sąd przyjął wywody obrońcy i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Cygaski.

Na poczcie.

Przeciwnie brudne i ziejące amalgamatem podejrzanych zapachów wnętrze pocztowego budynku.

Z istniejących do nadawania rekomendowanych listów dwóch okienek jedno niemal stale zamknięte, a drugie oblężone przez spocony, zdenerwowany i wzajemnie sobie wymyślający tłum szaleńców, którzy ośmielają się niepokoić ufryzowane, rozchichotane między sobą dziewice bezwstydnemi błaganiami o przyjęcie poleconych listów.

Ktoś komuś wpakował w oko szpilkę od kapelusza, ktoś komuś stanął na odcisku...

Jakiś lubieżnik wykonał w kierunku bogatego biustu omdlewającej w tłoku córy Izraela gest wysoce nieprzystojny, jakaś żona złapała męża na czułem „tete a tete“ w kąciku pod oknem...

Pięciu woźnych przyniosło ze swych instytucyj po sto poleconych listów, a ktoś chory na hiszpankę kichnął jakiemuś radcy prosto w twarz bez zwykłego dla jego szóstej rangi uszanowaniu.

I tłum niezorganizowany w ogonek tłoczy się zaciekle, walcząc łokciami, kolanami, piersiami i całym wogóle organizmem o miejsce bliższe Sezamu, który jest wprawdzie otwarty, ale na który czycha jednocześnie kilkadziesiąt rąk, świadczących, ach!, że mydło bardzo jest drogie, a Krakowianin gardzi manicurą, jako śmieszną naleciałością ze zgniłego Zachodu.

Głos z tłumu: — Na czem pan stoi — pytam się pana?

— Na nogach — brzmi chłodna odpowiedź.

— Ale na czyich? Na czyich, pytam się pana? Pan stoi na moich nogach!

— Mamusiu, ta umalowana pani pociągnęła mnie za warkocz!

— Precz od mojego dziecka! Nie kalaj go pani dotknięciem swej plugawej dłoni!

— Zamknij pani jadaczkę, bo wsadzę panią do kreminału... A co do plugawości, toś pani sobie z tej cnoty ze dwa miesiące szyi nie myła...

Grzmi tak „vox populi“ w dyalogach Rabelais'owskich, jędrnych i lapidarnych. A ufryzowany anioł za okienkiem chichocze coś szepcząc w ucho koleżanki i z nader ziemskim apetytem pochłania podwieczorek.

Janusz Wroński.

Przez miłość do grobu...

Szczęśliwe małżeństwo. — Hiszpanka w domu. — Śmierć męża i samobójstwo żony. — Trzy trupy w jednym domu.

KRAKÓW, 27. września.

(d) Miasto całe zostało zaalarmowane i poruszone wczoraj historyą prawdziwie tragiczną.

W domu przy ul. Lubicz 22, od niedawna mieszkało małżeństwo Wilczków z kilkuletnią córeczką. Oboje młodzi, on 30-letni, ona 26-letnia, mimo kilkuletniego pożycia małżeńskiego żyli w nadzwyczajnej zgodzie i kochali się tak bardzo, że zwracało to uwagę wszystkich. Zazdroszczono im ogólnie tej słodkiej harmonii domowej.

Mimo wojny i drożyzny, w domu Wilczków panował względny dostatek. Stefan Wilczek, elektromonter z zawodu, sam żył skromnie, obracając swoje umiarkowane dochody wyłącznie na potrzeby rodziny.

Zdawało by się, że temu rzadkiemu stadłu los powinien różami słać drogę, ale rzeczywistość zbyt rychło przekonała wszystkich, że niema róż bez cierni.

Stefan Wilczek zachorował na hiszpankę, chorobę, która dzisiaj w mieście setki a nawet tysiące bez mała osób powaliła i gnębi. Konstatuje się z dnia na dzień, że ta hiszpanka w początkach swego przybycia tak łagodna, obecnie staje się coraz ostrzejszą i z dnia na dzień zabiera swe ofiary. Ludzie umierają. To właśnie miało się stać udziałem Wilczka.

Choroba z początku łagodna, o zwykłym przebiegu influenzy, zaczęła przybierać charakter groźniejszy, przerzuciła się na płuca.

Silnie przejęta chorobą męża żona Helena, nie ustawała w zabiegach około przywrócenia mu zdrowia, a lekarze utrzymywali ją w dobrej wierze. Na domiar jej utrapień zachorowała córeczka i biedna kobieta dnie i noce spędzała na [illegible]

Onegdaj wieczorem nastąpiło nagle pogorszenie w stanie zdrowia męża. Wezwano lekarza, który mimo usilnych starań nie mógł nic zaradzić. Około północy nastąpił krwotok płucny, bardzo silny, i w nim chory skonał.

Rozpacz żony, która go kochała nad wszystko, była bezgraniczna. Zaalarmowani rozpaczliwymi jękami zbiegli się sąsiedzi, starając się dodać otuchy młodej wdowie i wskazując jej córeczkę, którą się zająć należało. Nad ranem perswazye to odniosły pozorny skutek. Zmęczona płaczem i bólem, udała się młoda kobieta na spoczynek, wobec czego sąsiedzi rozeszli się do swych mieszkań.

Nagle około godz. 6 rano wszystkich zbudził głośny wystrzał rewolwerowy. Początkowo nie wiedziano co się stało. Wreszcie niektórzy, tknięci przeczuciem pobiegli do mieszkania Wilczków. Tu przedstawił się ich oczom straszny widok. Obok trupa męża leżała Helena Wilczek z dużą, krwawiącą raną w głowie. Obok leżał rewolwer, który wypadł z bezwładnej już dłoni. Obok matki klęczała córeczka zanosząc się od płaczu.

Próbowano przyjść z pomocą desperatce, wezwano pogotowie ratunkowe. Wszystko jednak było już bezprzedmiotowe. Strzał był celny; nieszczęśliwa kobieta nie żyła.

Zwłoki tragicznie zmarłej przeniesiono do zakładu medycyny sądowej. Sierotą zaopiekowała się siostra zmarłej.

I dziwne. Jakby jeszcze mało nieszczęść zwaliło się na mieszkańców cichego dotąd i spokojnego domu; tej samej nocy zmarła córeczka jednego z lokatorów, chora na czerwonkę. Pod wspólnym dachem leżały trzy trupy...

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI.

„Miłostki Wojenne“. Nowość!

W Żywcu	28 września.
W Białej	29 września.

Redakcya „Gońca Krakowskiego“ poszukuje korespondentów prowincyonalnych w miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska, Królestwa Polskiego i Bukowiny.

NA DOBIE.

DZIWNE SNY.

Śniły mi się dzisiaj rzeczy,
jakby z bolszewickiej sztuki
że nikt temu nie zaprzeczy,
gdy je nazwę banialuki.

A więc bardzo ciemną nocą,
kiedy w mieście cicho, głucho,
jakieś światła gdzieś migocą,
jakiś turkot drażni ucho.

Ulicami wojsko idzie,
tam znów się armaty toczą,
na żołnierzy zbitych w „glidzie“
całą gębą „szarże“ psioczą.

Tu karabin maszynowy,
tutaj znów sztab generalny,
tu kompanii znów szturmowej
urządzono biwak walny.

Mkną oddziały w różne strony,
czynią dziwne ewolucye,
jakby ktoś zbyt przerażony
wietrzył najmniej... rewolucyę.

E, to przecież śmieszne baje,
dobre, gdy się w łóżku leży.
Jak to czasem coś się zdaje!
Że też człowiek w wszystko wie[illegible]

Jah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Adolfa
Wschód słońca 5.33
Zachód słońca 5.28
Długość dnia 11.55

27 września

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.
Piątek: „Wesele“ Wyspiańskiego.

TEATR POWSZECHNY.
Piątek: „Krakowiacy i Górale“.

—o—

Odżywający bojkot polski.

„Kuryer Poznański“ przytacza **poufny niemiecki dokument,** podpisany „Deutscher Wirtschaftsbund“, w którym zwraca się uwagę Niemców **na możliwość przejścia hotelu** [illegible]

Dokument jest tem interesujący, że [illegible] się w nim za przystąpieniem do niem. Tow. [illegible] odpow. por., które zamierza kupić hotel za [illegible] 500.000 m., **byle tylko nie dostał się w ręce polskie.**

W piśmie powiedziano, że „państwo pruskie“ [illegible] **dostarczyć na ten cel 200.000 m., by** [illegible] **wzmocnić i poprzeć.**

Gdzie są dzieci polskie?

(ch) Wysłanie kolonii dzieci austryackich w liczbie 80.000 do Szwajcaryi celem odżywienia i poratowania sił młodocianych, nadwątlonych przez wojnę, spowodowało „Tribune de Genève“ do następujących gorzkich uwag:

„Czy aby wysłano istotnie dzieci austryackie? Ileż to bowiem narodowości obejmuje ta nomenklatura! Przybyłe do Szwajcaryi dzieci są przeważnie z pochodzenia węgierskie.

A gdzież — zapytuje pismo — są dzieci polskie i innych narodów słowiańskich?

Pochód Czecho-Słowaków w opisie francuskim.

(?) „Matin“ paryski zamieszcza opis pochodu Czecho-Słowaków, trwającego już pięć miesięcy [illegible]

Zastraszające rozmiary epidemii „hiszpanki“ we Lwowie.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 27 września.

Hiszpanka poczęła przybierać także we Lwowie zastraszające rozmiary. W szkołach mnóstwo dzieci zapadło na niebezpieczną chorobę. Wiele klas jest przerzedzonych. Lekarze przypisują to gwałtowne szerzenie się choroby hiszpańskiej przedewszystkiem złym sanitarnym stosunkm w mieście, które jest niesłychanie brudne i pełne kurzu. Także lwowski zakład czyszczenia miasta ściąga na siebie mnóstwo zarzutów. Istotnie stwierdzić potrzeba, że miasto jest niesłychanie zaniedbane, a ulice wyglądają jak śmietniska. Stała pogoda i posucha powoduje wytwarzanie się kurzu.

cy. Opuściwszy Ukrainę pułki czesko-słowackie uformowały się w pochód, mając przebyć od Bachmacza do Władywostoku przeszło 9000 kilometrów. Od tej chwili wagony kolejowe stały się ich domem. Prawie wszystkie wagony są udekorowane rysunkami, nakreślonymi węglem, kredą, albo nawet obrazami kolorowymi. Obrazy te, otoczne zielenią, przedstawiają najrozmaitsze rzeczy, najczęściej jednak widać portret Massaryka z napisem: **„Massaryk, ojcem nas wszystkich“** lub coś podobnego.

Nie brak też allegoryi, przedstawiających Francyę: kobieta w czapce frygijskiej rzucająca się naprzód z sztandarem. U dołu napisy: „Niech żyje Francya!“ albo: „W drogę do Francyi!“

Pozatem widać wiele krajobrazów, przedstawiających motywy z Czech, Moraw, Slawonii, Pragi lub nawet z domu rodzicielskiego. Inne obrazy przedstawiają sceny z bitew pod Zborowem i Bachmaczem. Nie brak też karykatur osób wysoko postawionych, a nierzadko myśl artysty wyraża podobiznę ukochanej, a dalekiej osoby, z którą tak trudno było się rozstać.

Korespondent sławi porządek wewnętrzny, jaki panuje wśród tej armii i postawę żołnierza, ubranego w mundur o kroju rosyjskim, różniący się tylko wypustkami biało-amarantowemi.

Zdobycie Kazania przez polskie pułki bolszewickie.

Niedawne walki w Kazaniu wykazały, że **bolszewikom udało się** — jak pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“ — **utworzyć osobne oddziały polskie, które przy zdobywaniu miasta odegrały decydującą rolę.** Wojska bolszewickie po pierwszych strzałach wycofują się z walki, uciekają przed nacierającym nieprzyjacielem. **Żołnierz polski stojący na usługach bolszewizmu, z placu boju się nie cofa.** — Bolszewicy nie zabraliby Kazania, gdyby żołnierze polscy nie poszli do ataku z właściwą im pogardą śmierci. **Liczba zabitych pod Kazaniem żołnierzy polskich jest podobno znaczna.**

Książę meklemburski i żołnierz na posterunku.

(ll) Do żołnierza stojącego na warcie zbliżył się dwunastoletni chłopiec, i zażądał, by żołnierz przed nim broń sprezentował, na co żołnierz w odpowiedzi obruszył się, poczytując rozkaz malca za żart. Chłopiec zniknął i wrócił po chwili z kapitanem, który żołnierza kazał natychmiast bez żadnego dochodzenia zaaresztować. Chłopcem owym był książę męklemburski. „Arb. Ztg.“ pisze o tem z ironią: Jak mógł żołnierz nie znać dwunastoletniego księcia? Proponujemy, by każdemu żołnierzowi wręczono fotografie wszystkich książęcych dzieci, aby podobne wypadki ciężkiej obrazy już więcej nie miały miejsca. A gdyby Lloyd Georgo nazwał nas znowu barbarzyńcami, zapytamy go, czy w Anglii jest to także zwyczajem i formą wojskową aresztować kogoś, kto nie pozdrowi.

Ameryka wybudowała dwie fabryki bezdymnego prochu za cenę 120.000.000 dolarów.

(ll) Stany Zjednoczone Ameryki północnej wybudowały w ciągu siedmiu miesięcy dwie fabryki bezdymnego prochu. W okolicy fabryk wybudowano dla robotników 9000 domów. W fabrykach tych wytwarza się w wielkich ilościach kwas siarkowy i saletrowy, które stanowią główną część składową bezdymnego prochu.

Stutysięczna armia studencka w Ameryce.

(ll) W najbliższym roku ma być utworzona w Ameryce stutysięczna armia studencka, do której należeć będą młodzi ludzie w wieku od 18—19 lat, których rozdzieli się na 400 uniwersytetów, celem wykształcenia. Armia ta rozpada się na dwie grupy: uczniów uniwersytetu i uczniów gimnazyalnych.

—o—

(4) **ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO** za dusze ś. p. Maryana i Józefa Lutosławskich zamordowanych przez bolszewików w Moskwie, odbyło się wczoraj rano w kościele św. Anny. W głównej nawie ustawiono katafalk. Mszę żałobną odprawił przed wielkim ołtarzem ks. proboszcz Caputa. Kazanie wygłosił ks. katecheta Kraupa. W nabożeństwie wzięły udział nieprzebrane tłumy publiczności, ponadto delegacya weteranów z 1863 roku i młodzież szkół męskich i żeńskich.

(4) **SOBOTNIA PREMIERA** atrakcyjnej sztuki Bol. Gorczyńskiego obudziła niezwykłe zainteresowanie. Obsadę „Wyzwania“ tworzą pp. Zielińska, Łuszczkiewicz-Gallowa, Kamińska, Drzewiecka, Górska, Kosmowska, Zagórska, Modzelewska, Walewska, oraz panowie Żarski, Nowakowski, Szymborski, Leszczyc i Orwid.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś premiera „Krakowiaków i górali“. W przedstawieniu dzisiejszem da się też poznać po raz pierwszy w naszem mieście warszawski tenor, p. Popowski. Przedstawienie kończy śliczny Krakowiak układu p. Koszutskiego. Jutro drugie przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej, na które dyrekcya naszego teatru wybrała wesołą „Opiekę wojskową“. Jutro wieczorem po raz czwarty „Dom otwarty“, w niedzielę daje teatr nasz „Biały kaptur“, wieczorem po raz drugi „Krakowiacy i górale“.

JADWIGA FRANCILLO-KAUFMAN, sławna primadonna nadwornych oper, wystąpi u nas w przejeździe z jednym koncertem, w sali „Sokoła“. Wytworna śpiewaczka znana jest u nas dobrze ze swego koncertu przed kilku laty, który wywołał w kołach muzycznych prawdziwy entuzyazm. Uczuciowy śpiew Francillo-Kaufman, lotna i powiewna koloratura, rozniosły daleko jej sławę. Świetne są jej kreacye z oper: Lakme, Cyrulik Sewilski, Łucya z Lamermoru, Wesele Figara, Traviatta, Ernani, Rigoletto, Lunatyczka, Hamlet, Zaczarowany flet, Opowieści Hoffmanna, Manon i w. i. W koncercie krakowskim obok najświetniejszych aryi operowych, w których artystka olśniewa słuchaczów koloraturą i techniką głosu, znajdują się też pieśni, których jest wybitną interpretatorką. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

(4) **WYSTAWA PRAC JANA MATEJKI** cieszy się powszechnem poważaniem, dowodem czego nie bywała na nasze stosunki liczba zwiedzających, jak również i kupujących. Wystawa też stanowi prawdziwą senzacyę artystyczną naszego miasta i niewątpliwie długo jeszcze będzie pierwszą atrakcya Krakowa.

(4) **Z IZBY RĘKODZIELNICZEJ.** Na odbytem dnia 23 b. m. posiedzeniu Wydziału Izby rękodzielniczej uchwalono, wobec zatwierdzenia nowego statutu Izby, termin Walnego Zgromadzenia delegatów, w celu przeprowadzenia wyboru nowego zarządu, na dzień 20 listopada 1918 r. i uchwalono między innemi poczynić energiczne starania, celem uruchomienia nauki w uzupełniających szkołach przemysłowych, tudzież zajmowano się sprawą zaopatrzenia rękodzielników w odzież.

(4) **OSOBISTE.** W Krakowie bawi radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Michał Flatau, były dyrektor policyi krakowskiej.

Z SATYRY FRANCUSKIEJ.



Cień Napoleona do naśladowcy swych światozdobywczych idei:

— Nie, mój przyjacielu, to niemożliwe!

„Du Judge“.

(4) **PASKARZE Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.** Na rogatce warszawskiej przytrzymano kilku obywateli słomnickich, a mianowicie Judę Eibenschuetza, Szaję Richtera, Hirscha Schneidra i Michała Pomeranza, którzy na furach usiłowali wywieźć większe ilości soli, świec, nafty, cukru i innych niezbędnych artykułów spożywczych.

(4) **KONFISKATA SKÓRY.** Przytrzymano 19-letniego Salomona Langsama, dezertera, u którego znaleziono 6 pakunków skóry, ważącej 100 kg. Skóra ta pochodzi z kradzieży, do której jednak L. nie przyznaje się.

(4) **BOCHENEK CHLEBA ZA 40 K.** W koszarach arc. Rudolfa aresztowano 18-leniego adepta paskarskiego Jakóba Kunnera za sprzedaż bochenka chleba, wagi 2 i pół kg. za 40 K. Chleb skonfiskowano i oddano do szpitala wojskowego.

(4) **WŁAMANIE.** Do pracowni ślusarskiej p. Pogorzelskiego przy ul. św. Łazarza włamali się dzisiejszej nocy nieznani dotychczas sprawcy, rozbili specyalnymi przyrządami kasę wertheimowską, poczem skradli 14.000 koron. Policya jest już na tropie złoczyńców.

(4) **Z SALI SĄDOWEJ.** Wczorajsza rozprawa o kradzież zakończyła się skazaniem Gątkiewicza na 1 i pół roku ciężkiego więzienia, Juliana Kreżenia na 5 mies., a Reginę Krężel na 3 mies. aresztu.

—o—

CECH KRAWCÓW zawiadamia swych członków, że rozdział nici białych nastąpi w dniu 30 i 31 września 1918 r., o godz. 7 wieczorem, w kancelaryi Cechu krawców, ul. Stolarska 13. Równocześnie uprasza się o przyniesienie formy na podeszwy.

WYDZIAŁ STOW. KANDYDATÓW ADWOKACKICH zawiadamia, że w myśl uchwały, nie wolno ze względu na będącą w toku akcyę cennikową, kandydatom adwokackim wstępować na posady do kancelaryj adwokackich bez porozumienia się z Biurem pośrednictwa pracy, którem kieruje dr. J. Rosenzweig, w kancelaryi adw. dra Marka, ul. Wolska.

Walne zebranie Stow. odbędzie się w sali Izby adwok. w Krakowie, we czwartek dnia 26 b. m., o godz. 6 wieczór.

(n) **SPROSTOWANIE DYR. MICHALSKIEGO.** Dyrektor Banku krajowego, p. dr. Jerzy Michalski prosi nas o zaznaczenie, że wiadomości podane w ostatnim czasie przez krajową prasę o jego podróży do Szwajcaryi nie mają z prawdą nic wspólnego, albowiem do Szwajcaryi wogóle nie jeździł; co się tyczy podróży do Holandyi — to wszystkie szczegóły, jakie obiegły prasę, również zupełnie z prawdą są niezgodne.

„WALKA O ZDROWIE“. Wyszedł z prasy Nr. 8 miesięcznika „Walki o zdrowie“, organu kraj. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i zawiera: Prof. dr. Z. Markowski: „W sprawie opieki lekarskiej nad nieletnimi przestępcami“; dr. Jan Boguszewski: „Uwagi w sprawie walki z gruźlicą w Polsce“; Komitet odbudowy sanitarnej o Centrali leków: Warunki zdrowotne w naszych zdrojowiskach: Ochrona robotnika; Walka z gruźlicą; Walka z chorobami wene-

ryczncmi; Opieka społeczna: Zjazd w sprawie wyludnienia kraju; Zjazd w sprawie hygieny gmin; Opieka nad inwalidami; Kronika. Prenumerata roczna wynosi 20 K. — Adres Redakcyi i Administracyi: Czerwony Krzyż, Kraków. ul. Basztowa 6.

—o—

ZAWSZE NAPRZÓD, nigdy nie dać się wyprzedzić, było stale zasadą dyrekcyi popularnego kinoteatru „SZTUKA“ przy ul. św. Jana, czego najlepszym dowodem uzyskany sukces lat ostatnich i powodzenie każdorazowego programu, a więc i obecnego, na który składają się: przepyszny 4-aktowy dramat „OSTATNI POTOMEK“ osnuty na tle życia wielkoświatowych sfer towarzyskich, w królewskiej wystawie i artystycznej inscenizacyi, oraz skrząca humorem i dowcipem 2-aktowa komedya „WYPRÓBOWANY KONKURENT“. Produkcye świetlne „SZTUKI“ ilustruje koncert orkiestry, złożonej z najwybitniejszych polskich muzyków.

—o—

Ostry konflikt polsko-niemiecki na tle praw do ziemi chełmskiej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 26 września.

Sfery wojskowe i polityczne poruszone są nieprzewidzianemi trudnościami, które wynikły przy sposobności przygotowywania odezwy werbunkowej.

Jeszcze za gabinetu dra Steczkowskiego postanowiono na wniosek Komisyi wojskowej wydać odezwę rządową, wzywającą chętnych do zaciągania się w szeregi wojskowe, celem zapełnienia luk, powstających z różnorakich przyczyn w jednej brygadzie wojska polskiego w Ostrowcu. Odezwa, pod którą miał być podpisany p. Dzierzbicki jako zastępujący premiera, oraz dyrektor Komisyi Wojskowej ks. Franc. Radziwiłł, ułożona była zwięźle i podawała warunki przyjęcia ochotników i wymieniała biura zaciągów, gdzie się ochotnicy mieliby zgłaszać.

Odezwa przygotowana została w zupełnem porozumieniu z władzami okupacyjuemi za zgodą gen. gubernatorstwa.

Tymczasem w ostatniej chwili już po ustaleniu wszelkich szczegółów spornych, sprzeciwił się szef sztabu gen. gubernatorstwa pułk. Nethe jej wydaniu, zauważywszy, iż wśród wymienionych adresów biur zaciągu, znajdował się posterunek zaciągowy w Zamościu i Hrubieszowie.

Zaznaczyć należy, że odezwa werbunkowa nie przewidywała tworzenia nowych biur, a tylko opierała się na istniejących już dziś, od roku przeszło, zorganizowanych jeszcze przez pułk. Sikorskiego urzedach zaciagowych. W ziemi Chełmskiej istnieją po dawnemu posterunki zaciagowe, zależne od Gł. Urzędu Zaciagu (G. U. Z.) w Lublinie i podporzadkowane w drodze Kraj. Inspektoratu (K. I. Z.) władzy gen.-gubernatora. Pułk. Niethe w osobnem piśmie, skierowanem do Komisyi Wojsk. zażądał **usunięcia z odezwy owych posterunków, z racyi, że znajdują się one na terenie, przyznanym w traktacie brzeskim Ukrainie,** a władzom niemieckim nie wolno przecież w obrębie państwa ukraińskiego dopuszczać werbunku do wojska polskiego.

Ze strony rządu polskiego zaprotestowano przeciwko temu stanowisku i **powołano się na to, że austro-węgierskie władze, w których okupacyi leży ziemia chełmska, nie sprzeciwiają się ogłoszeniu tam werbunku.**

Sprawa przytem postawiona została zasadniczo, na gruncie praw państwa polskiego do ziemi chełmskiej.

Regent ks. Lubomirski interweniował w tej sprawie osobiście u gen. Beselera.

Ale bezskutecznie.

Gen. Beseler, jak się w ostatniej chwili dowiaduję, wystosował pismo do Rady Regencyjnej, w którem oświadcza, że jemu jako organowi rządu niemieckiego, który przyznał ziemię chełmską Ukrainie, nie wypada zgodzić się na żaden krok, któryby sprzeciwiał się wyższej polityce jego rządu, i że z tej przyczyny aprobuje zarządzenie Nethego prowizorycznie, sprawę zaś samą dla rozważenia przedstawi kanclerzowi.

Rząd polski zlecił hr. Ronikierowi interweniować z swej strony w Berlinie.

Odezwa wobec tego została wstrzymana. Zajście całe jest niezmiernie żywo w kołach politycznych komentowane. Zwracają uwagę, że postawienie sprawy przez pułk. Nethego i gen. Beselera charakteryzuje **jaskrawo dwoistość polityki niemieckiej wobec Królestwa Polskiego i gdy z jednej strony dyplomacya niemiecka otwiera Polakm perspektywy po Stochód i Berezynę,** czynniki wojskowe z drugiej w praktyce nie pozwalają na mieszanie się rządu polskiego do ziemi chełmskiej, mimo iż nawet c. i k. władze okupacyjne temu się nie sprzeciwiają. Niemcy niejako chcą przez to skokietować Ukrainę, okazujac się lojalnymi stróżami jej rzekomych praw do ziemi chełmskiej wobec niepewności stanowiska drugiego okupanta.

Rzeszowski Kuba-rozpruwacz przed sądem.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Rzeszów, 27. września.

Przed sądem przysięgłych rozpoczeła się wczoraj rozprawa, rozpisana na trzy dni, przeciwko bandycie i mordercy. Wojciechowi Krawcowi o zbrodnie: **skrytobójczego morderstwa, rabunku, zgwałcenia i gwałtu publicznego wymuszenia oraz kradzieży.** Oskarżony jest

ZBRODNIARZEM NAJGORSZEGO TYPU.

Jego karyera kryminalna **obfituje w szereg zbrodni, za które był karany przez sądy w Wiedniu, w Prusiech, w Kętach, w Wadowicach w Krakowie, w Krzeszowicach, w Brzesku, w Limanowej, w Sokołowie i w Rzeszowie.** W r. 1907 był już raz karany **za zbrodnię morderstwa przez sąd obwodowy w Wadowicach.** Mianowicie **uwiódłszy kilkunastoletnią dziewczyne,** Regine W. z pod Suchej,

UDUSIŁ JEJ DZIECKO,

a zwłoki porzucił na polach koło Wrocławia. Gdy dziewczyna czując wstręt do zbrodniarza, opuściła go i nie chciała słyszeć o dalszym stosunku miłosnym, zemścił się na niej, czyniac na nia doniesienie, że **zamordowała dziecko.** W sądzie jednakże sprawa się wyjaśniła, a Krawiec powędrował za swój czyn na 3 lata do więzienia. Specyalnością jego było **oszukiwanie i gwałcenie kobiet.** Pod pretekstem, że przynosi wiadomości od męża, znajdujacego sie w szpitalu wojskowym, sklonił niejaką Julię Zembroniową w Zagrodach pod Tyczynem, do wyjazdu z zawiniątkiem z pieniądzmi i z żywnościa. Po drodze obrabował ją w polu i zgwałcił. W ten sam sposób postąpił z gospodynią Marya Kielowa w Nisku. Ostatnią jego zbrodnia było

MORDERSTWO, POPEŁNIONE NA 20-LETNIEJ KAROLINIE JANCOWEJ

ze wsi Stany pod Jeżowem. Zwłoki tej dziewczyny zostały w dniu 3 kwietnia br. **znalezione w lesie we wsi Zaczernie,** w powiecie głogowskim **w stanie rozkładu.** Przypadkowo żandarmerya w jednej z okolicznych wsi aresztowała Krawca a wachmistrz żandarmeryi, Juzkow, wykrył w aresztowanym mordercę.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo **ogłaszają dnia** 26 września:

Niema do zgłoszenia większych czynności bojowych.

Szef sztabu **generalnego.**

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo **ogłaszają dnia** 26 września:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk baw. nast. tronu ks. Ruprechta: **Walki na polu przed pozycyami na nizinie nad Lys, na północ od kanału La Bassee i koło Moeuvres.**

Grupa wojsk gen.-pułk. Boehna: **Po wczorajszym ogniu nieprzyjaciela na południowy wschód od Epehy i koło Bellincourt nastąpiły tylko natarcia częściowe, które odparliśmy. Między potokiem Omignon a Sommą, nieprzyjaciel kontynuował swe ataki. Pierwszy szturm załamał się wześrodkowanym ogniu naszej artyleryi i piechoty.** Główna siła ataków, **które nieprzyjaciel przed południem kilkakrotnie powtarzał, zwracała się przeciw wzgórzu między Pontuette a Gricourt. Przejściowo nieprzyjaciel zajął je. Przeciwatakiem** odzyskaliśmy **to wzgórze. Popołudniu ruszyli Francuzi między Francilly a Sommę ponownie do silnych ataków, które, z wyjątkiem małych miejsc wdarcia się, odparto.** Wzieliśmy tu w ostatnich dwóch **dniach wiecej niż 200 jeńców.**

Grupa wojsk niem. nast. tronu: **W czasie miejscowego ataku na północ od Allemant (między Aillette a Aisne) wzięliśmy jeńców. Na północ od Vally odparliśmy ataki cześciowe nieprzyjaciela.**

Grupa wojsk ks. Albrechta **wirtemberskiego Na wschód Mozeli odparto atak nieprzyjaciela.** Walczące tam wojska 31 brygady obrony **krajowej wzięły w przeciwataku 50 Francuzów i Amerykan do niewoli.**

Z nieprzyjacielskich eskadr, **które zastawały Frankfurt nad Menem i Kaiserlautern zestrzeliliśmy 7 samolotów.**

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Nowy bój o przełamanie frontu niemieckiego.

Berlin (B. Wolffa). — Urzędowo wieczorem: **W Szampanii i między Argonnami a Mozą na szerokim froncie rozpoczęły się francusko-amerykańskie ataki po 11 godzinnem przygotowaniu ogniowem. Przełamanie uniemożliwiono. Walki o nasze stanowiska trwają.**

Komunikat francuski.

Wiedeń. (B. K.). Komunikat francuski z dn. 25. bm. wiecz.: **Na zachód od St. Quentin Niemcy próbowali w ciągu popołudnia wyprzeć nas z Dalons. Wszystkie ich ataki odparto. Między Aillette a Aisne przypuszczali Niemcy przeciw ataki i tak: na płaskowyżu, koło farmy Moisy i w okolicy na półn. wschód od Alemant. Przez cały dzień toczyły się zacięte walki. Mimo kilkakrotnych usiłowań nie udało się Niemcom odebrać nam zysku w terenie, osiągniętego w dniach poprzednich.** Niemcy **ponieśli ciężkie straty i zostawili jeńców w rękach naszych.** Zresztą na froncie nic ważnego.

„Zajdziemy nad Ren“.

Bazylea, 27. września.

Paryski przedstawiciel „Baseler Nachr.“ rozmawiał z gen. Fochem, który między innemi oświadczył: **Jeszcze nie stoimy nad Renem, ale zajdziemy tam, jeżeli nie bedziemy przynaglać naszych operacyi.** Niemcy stawiają **opór i będą się w dalszym ciągu bronili, ale my będziemy bez przerwy prowadzić naszą akcye.**

Komunikat turecki.

Anglicy maszerują naprzód.

Konstantynopol (B. K.). Urzędowo. Front w Palestynie: **Anglicy przez Nablus i dolinę Jordanu zbliżają się ku naszym nowym stanowiskom.** Zresztą na froncie spokój.

Lwów pod znakiem cukrowego skandalu.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 27 września.

Do kupców lwowskich zgłosił się onegdaj komisarz starostwa z Kolomyi i **oferował na sprzedaż wagon cukru.** Za kilogram żądał on niewiele, bo **tylko 14 koron.** Jest rzeczą ciekawą, skąd urzędnik polityczny z Kolomyi może posiadać na sprzedaż **w handlu paskarskim 10.000 kg. cukru.** Rzeczony urzędnik ofiarował wagon cukru na sprzedaż loco Kołomyja. To nie było na rękę kupcom lwowskim i żądali cukru z dostawą do Lwowa. Wówczas komisarz przedstawił im swego przyjaciela, który podjął się dostawy cukru do Lwowa, za co jednakże doliczył po trzy korony na kilogramie, czyli, że zaofiarował kupcom **ten sam wagon po cenie 170.000 koron.** Oferta ta była jednakże kupcom lwowskim za wysoką, bo po tej cenie można już we Lwowie dostać cukru. Skutkiem tego kupno nie przyszło do skutku.

We Lwowie wyszedł na jaw także i **inny jeszcze skandal cukrowy.** Aprowizacya miejska wydaje cukiernikom lwowskim zamiast przyznanych im 550 kg. miesięcznie, tylko 450 kg cukru. Z nieznanych przyczyn ściąga się więc cukiernikom miesięcznie 150 kg. cukru. Żadnego rozporządzenia ani instrukcyi w tej mierze niema. Wstrzymanie więc pełnego przydziału było nieuzasadnione i nie oparte na żadnem rozporządzeniu. Ciekawem jest, **kto od pół roku konfiskował te 25 procent cukru,** przeznaczonego dla cukierników. Nadmienić należy, że **w sprawozdaniach urzędowych figuruje wszędzie pełna racya cukru,** czyli 600 kg.

Niemcy proponują rozszerzenie państwa polskiego po Berezynę?

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

WARSZAWA, 27. września.

(s) W ostatnich dniach doniosły pisma, że **ze strony niemieckiej przygotowuje się nowa propozycya w sprawie polskiej. Wiadomość tę wiązano z przyjazdem hr. Ronikiera do Warszawy.**

Hr. Ronikier po tygodniowym pobycie w Warszawie wyjechał we środę z powrotem do Berlina. Przez czas jego pobytu żadna propozycya ze strony niemieckiej do Warszawy nie nadeszła. Natomiast półsłówkami w kołach politycznych wspominano o tem, że **Niemcy rozważają projekt oddania państwu polskiemu całego terytoryum na wschód od granic Królestwa po Berezynę.**

Według tych planów państwo polskie **obejmowałoby: Królestwo bez czterech północnych powiatów gub. suwalskiej, gub. grodzieńską i część wileńskiej z Wilnem, część gub. mińskiej po Berezynę, następnie od Bobrujska biegłaby granica wschodnia przez Pińsk (Brześć znalazłby się w Polsce) i zachodnią część Wołynia; Polsce przypadłyby powiaty: kowelski i włodzimierski.**

Równocześnie **głosiły pogłoski, iż Niemcy są skłonne zgodzić się na rozciągnięcie administracyi polskiej na całym terenie po Berezynę i na powołanie reprezentantów tych ziem do polskich ciał rządowych i prawodawczych.**

W zamian za te koncesye **mają Niemcy żądać szeregu koncesyi politycznych, militarnych i gospodarczych z państwem polskiem.**

Nie podobna sprawdzić, czy plan powyższy jest seryo rozważany przez dyplomacyę niemiecką, czy też tylko tego rodzaju pogłoski są rozpuszczane **celem oddziaływania na wyobraźnię Polaków.**

Politycy warszawscy z uwagą odczytywali rozesłaną dziś przez Biuro Wolffa mowę sekretarza stanu, Hintzego, w której usiłowali dopatrywać się aluzyi do owych propozycyi. Mianowicie zauważono wywody Hintzego o konwencyi gospodarczej, natomiast nie znaleziono żadnych informacyi o tem, coby Polacy w zamian mieli otrzymać.

Kanclerz Niemiec zapowiada ustępstwa!

Berlin (B. K.). Na początku wczorajszego posiedzenia głównej komisyi Reichstagu oświadczył **kanclerz hr. Hertling,** że zażalenia, które podnosili wszyscy mówcy **przeciw stosowaniu cenzury i ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, muszą być uważane za uzasadnione.** Pod wrażeniem kilku specyalnie dotkliwych zajść ostatnich czasów przekonał się kanclerz, że w czasie długiego trwania wojny **w stosowaniu nadzwyczajnych upełnomocnień w zakresie prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach musi zajść zmiana.** Mówca zapewnia, że do **najbliższego zebrania się komisyi głównej w listopadzie**

NASTĄPI ZMIANA, UWZGLĘDNIAJĄCA WSZYSTKIE UPRAWNIONE ZAŻALENIA.

Kanclerz prosi jednak, aby członkowie komisyi głównej ze swej strony odstawili na bok **wszystko, co ich dzieli i wysunęli na pierwszy plan** to wszystko, co może łączyć. Jak już przedwczoraj powiedziałem — zakończył kanclerz, — mamy przecież wszyscy tylko jeden cel, jeden interes: **ochronę naszej ojczyzny, naszej niezawisłości i naszej możności rozwoju.** Cel ten osiągnąć możemy tylko wówczas, **jeżeli wewnątrz stać będziemy solidarnie i silnie.**

Pos. Westarp (konserw.) zwraca się **przeciw usiłowaniom demokratyzacyi i parlamentaryzacyi,** głównie z tego powodu, ponieważ w szerokich kołach nie bez powodu panuje wielkie zaniepokojenie, że upragnione przez nieprzyjaciół zwiększenie wpływu socyalno-demokratycznego

ZMUSI W KOŃCU NIEMCY DO POKOJU ZA WSZELKĄ CENĘ.

Jeszcze dziś — mówi mówca — **trwamy przy naszych zapatrywaniach w kwestyi belgijskiej i odszkodowania wojennego.** Walczyć przy niemy, **aż nieprzyjaciel będzie zmuszony** uznać konieczności życiowe Niemiec. Jeżeli w końcu chwila ta nadejdzie, będzie zadaniem polityki osiągnąć dla tych konieczności takie cele, jak na to pozwolą sukcesy wojskowe. Mówca żąda

NATYCHMIASTOWEGO I OSTATECZNEGO UREGULOWANIA KWESTYI WSCHODNICH,

przyłączenia się do apelu kanclerza do jedności i nie uważa, aby droga do solidarności wewnętrznej była zamknięta.

Poseł **Gomp** (frakcya niemiecka) jest **za przyłączeniem Alzacyi i Lotaryngii do Prus.** Domaga się

PRZESTRZEGANIA INTERESÓW NIEMIECKICH PRZY UREGULOWANIU KWESTYI POLSKIEJ.

Niezawisły socyalista **Ledebour** oświadcza, **że system rządów wojskowych i biurokratycznych dość już sprawił nieszczęść, aby go można było nadal pozostawić. Naród niemiecki powinien sam rozstrzygnąć, w jakiej formie ma być rządzony.** Dzisiejsze oświadczenie kanclerza oznacza **ustępstwo wobec ogólnie wyrażonych życzeń.**

Na tem posiedzenie zamknięto.

„Wszystko zostało po dawnemu“.

Odpowiedź Polaków na mowę kanclerza.

Berlin (B. K.). Członkowie komisyi głównej odbyli wczoraj po południu poufną konferen**cyę z sekretarzem państwa urzędu spraw zagranicznych,** poczem podjęto **jawne posiedzenie,** na którem przemawiał poseł Sejda.

Oświadczył on: My, Polacy, z rezerwą odnosimy się do przesilenia rządowego. Za odpowiednim sparlamentaryzowaniem i zdemokratyzowaniem jesteśmy i my, którzy zwalczamy system biurokratyczno-wojskowy. Po całej przeszłości obecnego kanclerza państwa **mogliśmy mieć nadzieję, że energicznie przeciwdziałać będzie** temu systemowi. **Pozostało jednakże wszystko po dawnemu.** Wypowiedziane przez kanclerza zdanie: **„Co się tyczy traktowania narodowych mniejszości, to pod tym względem mamy spokojne sumienie“,** to

NIE POTWIERDZA SIĘ TEGO ZDANIA, JEŻELI SIĘ PRZYJRZY TRAKTOWANIU POLAKÓW.

Kto pragnie pokoju na podstawie porozumienia, ten musi politykę swoją do tego dostosować. **Pokój brzeski i bukareszteński nie mogą uchodzić za pokoje na podstawie porozumienia.** Odłączenia Ukrainy Rosya na stałe nie zniesie.

PRZYDZIELENIE POLSKICH CZĘŚCI DO LITWY JEST NIE DO UTRZYMANIA.

Rada Regencyjna i Rada Stanu w Polsce **nie mają praw, które im przysługują. Rządzi gubernatorstwo wojskowe.** Obietnica sekretarza stanu Hintzego, że życzenia polskie mają być spełnione, jest radosną, **o ile prawo stanowienia narodów o sobie będzie przestrzegane. Uregulowanie kwestyi polskiej interesuje całą Europę, nie tylko mocarstwa centralne.** O tem powinny pamiętać mocarstwa centralne. Wywody kanclerza o związku narodów czynią sympatyczne wrażenie. Wszędzie musi się przestrzegać zapatrywania, że **żaden naród nie ma prawa do ujarzmienia innego narodu.**

Na tem odroczono obrady do jutra.

„Reichspost“ o rozwiązaniu sprawy polskiej.

Wiedeń, 27. września.

„Reichspost“ pisze z okazyi odbywających się obecnie w Berlinie rokowań w sprawie polskiej: W dyskusyi o sprawie polskiej i południowo-słowiańskiej słyszy się stale o junctim, jakie istnieje między temi sprawami. Opowiadają, że **Węgry zapewniły Austryi poparcie w sprawie polskiej, a Austrya przyzna za to w zamian Węgrom połączenie Bośni i Hercegowiny z Węgrami. Jest to zupełnie mylne ujęcie rzeczy, przeciw któremu należy założyć protest. Rozwiązanie kwestyi polskiej nie leży w interesie samej Austryi, lecz w interesie całej monarchii** i jakkolwiek bądź wypadnie, to zawsze będzie ono połączone dla Austryi z ofiarami, niema przeto powodu do **żadnych rekompensat, chyba na rzecz Austryi.** Z pewnością też jest fałszywem twierdzenie, **jakoby za rządu Stuergkha istniał był jakiś projekt takiej wymiany.**

Jednak kanclerz Hertling ustąpi.

Berlin, 27. września.

Położenie wewnętrzno-polityczne jest w dalszym ciągu niezmienione. Konferencye między stronnictwami sejmowemi trwają nadal i jak się zdaje wydały już rezultat taki, że **o rozbiciu bloku większości niema już mowy, przeciwnie przygotowuje się najzdolniej zbliżenie między centrum a socyalistami, co oczywiście zaostrzyłoby przesilenie kanclerskie.** Zresztą sądzą powszechnie, że **kanclerz ustąpi dopiero z chwilą, gdy przedłożenie o reformie wyborczej będzie już uchwalone.**

Oblężenie konsulatu amerykańskiego w Moskwie.

Berno, 27 września.

Jak donoszą z Moskwy, rząd sowietów zamierza **internować członków konsulatów włoskiego i francuskiego** ponieważ między nimi znajduje się wielu spiskowców. **Spiskowcy schronili się także do konsulatu amerykańskiego. Rząd sowietów kazał otoczyć konsulat wojskiem i spodziewa się, że urzędnicy konsulatu dobrowolnie się poddadzą.**

Katastrofalne postępy „hiszpanki“

Budapeszt. (B. K.). Dzienniki donoszą, że **zasłabnięcia na t. zw. hiszpankę, grypę, mnożą się niezwykle w Budapeszcie. Dotąd zamknięto 15 szkół.**

Kolumna granitowa.

„Mam — nie, nie prawda — miałam — tak miałam przyjaciół. Przyjaciół wiernych i oddanych. Bywało od szeregu lat zachodzę do nich niemal codziennie na przyjacielską pogawędkę i szklankę herbaty. Nie mieli przedemną żadnych tajemnic, serce zdało się być u nich na dłoni. Skarżyli się zawsze, zwłaszcza teraz podczas wojny na ciężkie czasy. Mimo wszystko mieli jednak szczęście. Przeznena moja przyjaciółka, piękna pani Wanda, miała nieprzebrane skarby nadzwyczajnej „przedwojennej“ herbaty; dzięki zaś sprytowi, nieocenionego pod tym względem jej męża pana Julka, znalazł się zawsze do okraszenia naszych wieczorów jakiś smaczny chlebuś, kilogram „taniego“ masła lub kawał „taniej“ wiejskiej kiełbasy. Pozatem udawało im się stale nabyć to jakąś skórę na buty „po maksymalnej cenie“, to korzec pszenicy „za psie pieniądze“ od jakiegoś kuzyna-obywatela, to kartki na cukier, to flaszkę wódki, jednem słowem jakoś „z Bożą pomocą“ — jak zwykle sami mawiali — pchali naprzód ten ciężki parowóz wojennego żywota.

Podczas gdy bawiłam na urlopie, wyjechali i moi Julkowie na wywczasy wrześniowe. Powróciwszy zastałam od nich kartkę nast. treści: „Kochana nasza Przyjaciółko! Wyobraź sobie, że bawimy w Lindewiese i odbywamy kuracyę głodową...

Czarno mi się w oczach zrobiło, dreszcz wstrząsnął mem ciałem. Po chwili czytałam dalej: „Nasze menu w grosser Trinktag: śniadanie — ćwierć litra grzanego wina, obiad kleik i pęcak, kolacya 1 l. wina i 2 bułki. Na noc owijania mokre. Ale to jeszcze nic wobec...“

Kartka wypadła mi z ręki, straciłam przytomność... Gdy ją odzyskałam, ujrzałam strwożone oczy matki wpatrzone we mnie. „Co się stało?“ „Masz czytaj!“ — szepnęłam, podając jej kartkę.

„Co — umarł kto?“ — krzyknęła. — „Jeszcze gorzej“ — odrzekłam i zalałam się gorzkiemi łzami. — „Nic a nic nie rozumiem — usłyszałam po chwili — tyś widocznie zmysły postradała. Twoi przyjaciele bawią w Lindewiese, doskonale im się powodzi, a ty tu jakieś spazmy, jakieś mdłości“.

„Tak, mama nie rozumie — zawołałam przez zaciśnięte gardło — ale ja rozumiem, o doskonale rozumiem. Jestem zdradzoną, haniebnie oszukaną! Udawali przedemną uczciwych, zacnych, dobrych, a tymczasem... Moja mamo, kto teraz jeździ do Lindewiese? Kto teraz odbywa głodową kuracyę? Dlaczego myśmy tam nie pojechali, tylko na wieś, do chrzestnicy naszej posługaczki i jeszcze jej zawieźli funt kawy za 60 K i chustkę na głowę za 120 K byle tylko nie skąpiła nam mleka i chleba? A widzi mama! Bo my tę kuracyę głodową odbywamy tu na miejscu od trzech lat bez przerwy. Więc kto jeździ? Komu to potrzebne? Kto się tak objada, że aż mu z tem ciężko? Tak, teraz rozumie mama! Ale przedemną skrywali. „Przedwojenna herbata i kuzyn-obywatel i maksymalna cena! Wszystko kłamstwo, fałsz! Im kuracyi głodowej potrzeba! Pójdę i rzucę im w twarz: paskarzu i ty paskarzyco! Zerwę z nimi, nie chcę ich znać więcej!“

Zapadło długie i przykre milczenie. Widziałam granitową kolumnę naszej wieloletniej przyjaźni strzaskaną jedną nędzną bombą paskarstwa. Jej ostre drzazgi rozrywały mi serce, raniły mózg, targały każdym nerwem.

W pewnej chwili usłyszałam głos mamy: „W każdym razie moja kochana, namyśl się jeszcze. Bo czy to tak dobrze zrywać z paskarzami, to nie wiem. Zawsze — widzisz — w tych ciężkich czasach dobra i szklanka herbaty i bodaj kromka chleba z masłem. A i węgla na zimę potrzeba, a pan Julian przyrzekł się o nie wystarać. I z ziemniakami bieda i z mąką. A oni tam jakiegoś kuzyna mają...“

Tu przyszła mamie w pomoc siostra, która wpadła na tę całą historyę.

„Cóż ty za tragedyę urządzasz? Jakieś kolumny, granity... O widzisz, worek z mąką — to najwspanialsza kolumna, węgiel, ziemniaki — to prawdziwy granit, na którym można przyjaźń budować, a nie na jakieś tam głupie sentymenty, za które ci nikt ani starej dwukoronówki nie da!“

Po półgodzinnych wykładach na ten temat, rzekłam: Przekonałyście mnie. Idę do nich. Może już powrócili. Po drodzę wezmę trochę białych chryzantem dla Wandy — ona je tak lubi“.

„A nie zapominaj, moja droga, przy sposobności o tych ziemniakach i węglach“ — biegły za mną słowa mamy.

Riap.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ. DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.